

ŻAGIEW CHRYSZTUSOWA

Posłannictwo Miłości Chrystusowej
dla

„spracowanych i obciążonych”

ROK III. Wrzesień i październik 1927 rok NN. 9 i 10.

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

Mat. 24, 25.

Słowa, które Ja wam mówię, duch są i żywot są.

Jan 6, 63.

WAROWNYM GRODEM JEST NASZ BÓG...

*Warownym grodem jest nasz Bóg, Obroną i schronieniem,
Gdy prawdy Bożej straszny wróg Zagraża jej zniszczeniem
I miota złości jad, Nie szczędzi gróźb i zrad,
Nateższa swoją moc. By szerzyć błędu noc.
Któż sprosta mu na ziemi?*

*Z sił naszych szatan szydzi wciąż, Wnet zniszczyćby je zdołał,
Lecz walczy za nas silny mąż, Którego Bóg powołał.
Któż on jest? pytasz się. Ten, który zbawił cię.
Pan Jezus Chrystus sam, Zwycięstwo da On nam,
I zajmie pole boju.*

*Choć pełen czartów światby był, Pochłonąć nas nie może,
Bo Ty nam dodasz nowych sił Przez Ducha Twego, Boże!
O pewny triumf nasz, Bo przy nas Jego straż,
I złości zdraadny bój Już widzi koniec swój,
A słowo Twe zwycięży.*

*To słowo ma głoszonem być, Bo w niem jest żywot wieczny,
Kto według niego zechce żyć, Jest w życiu tem bezpieczny.
Niech wezmą żywot sam, Dom lub dobytek nam,
Rodzinę, mienie, cześć, Lecz nie zdołają znieść
Królestwa Twego, Boże.*

Dr. Marcin Luter.

Tłum. Ksiądz Józef Spleszyński.

GDY BÓG MÓWI.

Boć żywe jest Słowo Boże i skuteczne i przeraźliwsze nad wszelki miecz po obu stronach ostry, i przenikające aż do rozdzielenia i duszy, i ducha, i stawów, i spików, i rozoznawające myśli i zdania serdeczne.

List św. Pawła do Żydów. IV, 12.

W bezpośredniem obcowaniu ze sobą ludzie porozumiewają się wzajemnie za pomocą słów; gdy zaś są od siebie oddaleni — za pomocą słowa pisanego. To samo czyni z nami Bóg. Niewidzialny dał nam Swoje Słowo pisane, gdyż nie chce, byśmy zginęli w złym, pełnym pokus świecie. Jak najtroskliwszy ojciec dał On nam Swoje Święte Słowo, które powinniśmy badać i zgłębiać przez cały przeciąg naszego życia. Myśli Jego są bowiem zupełnie inne niż nasze, Słowo Jego tak zupełnie odmienne od naszej mowy. Słowo Jego jest żywe i pełne mocy. Żywem mamy je przyjąć, nie martwem. Wielu możnych i silnych świata tego usiłowało wymazać, zniweczyć Słowo Boże — zabić je. Trud daremny! Wielu wyznawców Słowa zdołano uśmiercić, Słowa jednak zabić nie zdołano. „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą“ (Mat. 24, 35). Wrogowie Słowa umarli, — Słowo pozostało; my umrzemy, Słowo pozostanie. Ono jest żywe i pozostanie żywym, bo nie jest słowem ludzkim, lecz Słowem Bożem.

Ileżto słów wypowiedzieliśmy już w życiu swoim, ile wyrazów nakreśliliśmy! I cóż z nich zostało? Co one zdziałały?

Wszystko, na co oczy nasze patrzą, wywiera na nas pewien wpływ, czy to przedmioty martwe, czy też istoty żyjące, — jedno nas ku sobie ciągnie, inne odpycha. — I Słowo Boże wywiera na nas wpływ, wpływ silniejszy, gdyż jest „żywe i skuteczne“. Nie pobudza ono czytelnika do krytyki, lecz przeciwnie — jego samego krytykuje i osądza jak najsurowiej. W tekście greckim Słowo Boże nazwane jest ενεργης = energiczne, pełne energii. Energicznie, rozkazująco żąda ono bezwarunkowego posłuszeństwa. Żadnej opozycji, żadnego sprzeciwu! Jakże trudnym jest to dla człowieka! Gdy Nikodem usłyszał: „Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może widzieć Królestwa Bożego“, — zaraz wystąpił ze sprzeciwem: „Jakże to się stać może? jakże się może człowiek narodzić, będąc starym?“ — Gdy uczony w piśmie usłyszał, że ma swego bliźniego tak miłować, jak siebie samego, to przedewszystkiem zapytał: „Kto jest mój bliźni?“ — Gdy Pan rozkazał: „Pójdź za mną!“ to ten, do którego się zwrócił, znalazł wymówkę: „Panie, dopuść mi pierwiej odejść i pogrzeźć ojca mego!“ (Łuk. 9 59). Zawsze wykręty. Jakże niewiele znajdzie się, o których powiedziane być może: „A on wstał i poszedł za nim“, — bez sprzeciwu.

Do których my należymy? — Do tych nielicznych, którzy bez sprzeciwu posłuszni są Słowu Jezusa, — czy to tych wielu, którzy znajdują wymówki, gdy chodzi o stwierdzenie cynem, że są chrześcijanami, t. j. częstką Chrystusa Pana?

Gdy Słowo Jego żąda, by dobrem za złe odplacać, człowiek odpowiada: „Dobrze, lecz co robią inni? Czy oni także tak postępują?“ Czy drogowskazem dla chrześcijanina ma być zły przykład, czy też Słowo Chrystusa, Jego nauka i życie? Czemuż spodziewamy się dobra od ludzi, wiedząc, że „myśl serca człowieczego złe jest od młodości jego?“ (Gen. VIII, 25). Nie z aniołami przecież mamy do czynienia,

lecz wszyscy jesteśmy nędznymi grzesznikami, „niezdolnymi do dobra, a skłonnyymi do wszelkiego zła“.

Dlatego nas Bóg napomina swoim pełnym mocy i energii słowem, byśmy się odwrócili od siebie samych i od ludzi, a nawrócili się do Niego, który jest jedynym Dobrem, Świętością i Czystością.

Słowo Boże jest ostrzejsze, niż miecz obosieczny.— Czy jest tylko tak ostre, jak miecz? — Nie. Jest ostrzejsze, niż najostrzejszy miecz — Do czego służy miecz?— By zabić przeciwnika, uczynić go nieszkodliwym. Kto jest przeciwnikiem Słowa Bożego? — Nasz stary człowiek w nas ze swemi pożądliwościami i zlemi skłonnościami. Przeciwno niemu skierowany jest miecz Słowa Bożego. Tego starego człowieka należy unieszkodliwić, bo on zawsze i wszędzie stoi na przeszkodzie naszemu zbawieniu i woli Bożej. — Dzwonią dzwony w niedzielę, nawołują do kościoła; Pan Bóg dzwoni, wzywa. Ale czy to obchodzi starego w nas człowieka?... Tak przyjemnie jest odpoczywać. — Zdarza się nieraz w życiu, że należy być cierpliwym i czekać pomocy Pana (Skargi Jer. III, 26), ale nasz stary człowiek niecierpliwi się i nie chce czekać. — Nieraz bywa i tak, że powinniśmy być posłuszni głosowi Bożemu, ale krnąbrne i uparte jest serce nienawróconego na drogę Bożą starego w nas człowieka i nie chce ulec. — Czyż wówczas miecz Boży nie powinien przeszyć to krnąbrne, odporne, własnowolne, stare grzeszne serce? A tak głęboko powinien miecz ten przeniknąć serce nasze, by grzeszna, ludzka istota jasno i wyraźnie oddzieliła się od Istoty Boskiej, nasza własna, grzeszna wola od świętej woli Boga. — Słowo Jego uczy nas odróżniać od siebie rzeczy ludzkie i duchowe i jest sędzią myśli i pragnień serca, to jest tego, czego nikt nie widzi, i o czym nikt nie wie. — Czyż to Słowo Boże nie jest niebezpieczne, czyż nie jest nawet groźne dla życia? — Tak jest. Ono grozi życiu, ono nawet zabija, zabija starego, grzesznego w nas człowieka, — lecz grozi wyłącznie życiu starego Adama i jego jedynie zabija, a to dlatego, by się w nas narodziło nowe życie, mające obietnicę przyszłej, wiecznej szczęśliwości.

Ks. Natanael Katscher.

EWANGELJA SPOŁECZNA.

W pięknym i głębokim referacie p. t. Ewangelja społeczna, o którym mieliśmy sposobność wspomnieć w ostatnim numerze „Żagwi Chrystusowej“, przytacza czcigodny referent Książd Senior Karol Kulisz między innymi twierdzenie partji pracy świata anglosaskiego i niemieckiego o społecznym znaczeniu miłości chrześcijańskiej. Twierdzą one, że miłość chrześcijańska nie rozwiąże problemu społecznego. Powołani rzecznicy ze świata robotniczego skazują Ewangelję społeczną na mównicę i ograniczają ją tylko do niej. Nadto zarzucają jej, że nie potrafiła stanąć w nicyjej obronie, tylko w obronie klas posiadających, bo ich potrzebuje. Przez to dowiodła, że dobra jest tylko dla mówniccy w zacisznych kościołach, a nie dla życia społecznego.

Jak brzmi wobec powyższego twierdzenia, twierdzenie szczerego naśladowcy Zbawiciela według słów czcigodnego referenta? Korzystając z łaskawego zezwolenia jego, pozwalamy sobie przytoczyć je, cytując odnośny ustęp z „Głosów Kościelnych“ NN. 21 i 22 r. b.

„A więc Ewangelja społeczna powinna pozostać świadectwem tylko warg? I nie jest zdolna wmieszać się w rozwiązanie problemu społecznego, ani nie jest do tego powołana?

Dlaczegoż urabiamy wyraz: Ewangelja społeczna? Przekonałiśmy się, że błędne byłoby założenie, iż Ewangelja jest jednym z głosów w debacie świata o problemie społecznym. Czyż ona więc może jednak jest jedynym organem do rozwiązania problemu społecznego, a wszystkie inne głosy i sposoby są uzurpacją, i wskutek tego nielegalne i zawadne?

Jeżeli Bóg jest Bogiem, a Chrystus pomazańcem Jego, to bezwątpienia tak jest.

Zamiast twierdzenia, że chrześcijańska miłość nie rozwiąże problemu społecznego, stawiamy twierdzenie przeciw niemu, że tylko chrześcijańska miłość rozwiąże problem społeczny.

Aby wyjaśnić, jak to rozumiemy, musimy sięgnąć po następujące fakty i musimy zrozumieć, jak jest pojęte działanie soli ewangelicznej: „Wy jesteście sól świata“.

Dajmy raz całą odpowiedź na następujące pytanie: czy matka prawdziwa jest rozwiązaniem problemów życia w obrębie jej działalności i wpływów i czy mogłby być problem społeczny rozwiązany przez uzyskanie w całym społeczeństwie i w całej ludzkości prawdziwych matek i ich macierzyńskiej miłości.

W matce, działającej w duchu Chrystusowym, wolno widzieć rękę, która wszystkie ostrza życia potrafi złagodzić, wszystkie niedostatki uczynić znośnymi, widzieć w niej tę modlitwę, która niebiosa przebija, tę ofiarę, która skutkuje, to święte przykazanie, które znajduje posłuch, to utowowanie drogi życia, po której iść można. Dajmy każdemu człowiekowi taką matkę, a wpływ jej miłości oświeci każdą brzydotę życia, wzmocni do każdego wysiłku, ostrzegać będzie przed każdym spodleniem, jej wpływ stanie się ewangeliczną solą, która od zgnilizny zachowa, a to, co w życiu niesmacznego, uczyni smacznem.

My nie możemy inaczej. W przeciwieństwie do tych, którzy o litości słyszeć nie chcą, którzy uważają ją za obrazę i brzydzą się nią my litość matki, jako pierwowzór litości wogóle, uważamy za pierwszą pomoc w życiu, za środek do rozwikłania najzawilszych kwestyj społecznych, za pierwszy pierwiastek życia. Cóż byłoby z życiem wogóle, gdyby nie było litości Bożej, litości wszystkich serc samarytańskich?

Wiemy, że litość nie wynika z socjalnych systemów, ani w nich nie działa. „Grobem otwartym są usta ich, a nogi ich prędkie do przelewu krwi“. Właśnie litość jest pierwiastkiem innego świata, jest obcym przybyszem w tym ziemskim świecie. Mówiąc bowiem o litości, nie mamy na myśli naturalnego wzruszenia serc, ulegających pewnym wpływom na zmysły i na nerwy. Ale mamy na myśli inną litość. Tę, która jest właściwa tym, którzy spragnieni są sprawiedliwości—litość, która narodziła się w głębiach ducha, który, zbliżywszy się do Boga, skruszył się przed chwałą Jego, poznaawszy tajemnicę wiecznej miłości, która nas stworzyła na wyobrażenie swoje. Kto raz doznał tego, co wyraża św. Paweł słowem, że nas Bóg stworzył w Chrystusie Jezusie na chwałę łaski swojej, kto w duchu uwidział i oglądał ten uczynek Boży, dla tego doznanie to stało się pierwiastkiem nowego życia. Życie to już nie jest z ciała i krwi, litość ta nie jest z natury, ale jest z łaski. Taki człowiek wie, że jest życie nie tylko z natury,

ale jest inne życie zgóry, z ducha, z łaski, a gruntem jego jest fakt doświadczenia, że w Jezusie Chrystusie na nowo stworzeni jesteśmy. Jezus Chrystus stał się nam przyczyną, pośrednikiem tego doznania. Łaska Boga, litość Boga w Jezusie Chrystusie jest onym innym światem, wchodzącym w ten świat ziemski, aby go zwyciężyć, aby go zbawić, aby go usunąć. „Królestwo moje nie jest stąd“.

Litość jest z ducha Bożego, z najgłębszej istoty Bożej, jest podstawowym pierwiastkiem wiecznego świata. Wszystkie systemy społecznego, gospodarczego, państwowego współżycia miną, ona pozostanie i jej pierwiastek zwycięży i działać będzie po wieczne wieki w budowie nowych światów.

Tajemnica istoty chrystjanizmu jest tajemnicą litości, miłosierdzia, miłości. Stosunek chrześcijanina do świata tłumaczy się istotą miłości. Dopóki miłość jest miłością z Boga, litością z Boga, dopóty świat ziemski z jego żywiołami, systemami, jest dla niej obcym, wrogim światem. Miłuje go, wystrzega się go, umiera dla niego, zwycięża go, usuwa i przemienia go. Nikt tak szczerze, tak wyłącznie, tak intensywnie dla świata nie działa, jak ona, nikt tak obcym dla niego nie jest i tak dalekim od niego, jak ona. Nikomu ten świat nie wygląda tak smutnym, skażonym i straconym, jak jej, nikomu nie wygląda tak pięknym i pożądanym, jak jej, i nikt dla niego tyle nadziei nie ma, co ona.

Istota tej miłości zachować się da w jej czystości tylko na podłożu prawdy o usprawiedliwieniu z łaski, bez uczynków zakonu, tylko na podstawie wiary bez zasługi. Litość przestanie być litością, gdy chce mieć zasługę i szuka zasługi; gdy zacznie myśleć, że coś zarobiła.

Istocie chrystjanizmu, specyficznemu stosunkowi chrześcijanina do świata sprzyja najistotniej zasada o usprawiedliwieniu z wiary. Ona jedyna daje człowiekowi właściwy stosunek do świata, ten stosunek: „Nie proszę, abys je wziął ze świata, ale abys je zachował od świata“, odpowiednio do stanowiska „Mistrza: „Jestem królem, królestwo moje nie jest stąd“.

Nauka, że umarliśmy z Chrystusem, że pogrzebieni jesteśmy z Nim, że wszystkie nasze sposoby, obrządki, praktyki i zasługi religijne w Krzyżu Chrystusowym przed Bogiem raz na zawsze są przekreślone i unieważnione, a że zmartwychwstanie Chrystusowe jest ogłoszeniem naszej sprawiedliwości przez Chrystusa i w Chrystusie i że pragnące spoglądanie ku ofierze Chrystusowej i ku Zmartwychwstałemu jest naszą przemianą przez wiarę — tylko ta nauka jest rodzicielką czystego miłosierdzia z Boga. Zachowana w czystości ustrzeże ta wiara od praktykowania litości z obowiązku i dla zasługi i zachowa źródło litości czyste i orzeźwiającej. A na tem zależy wszystko. Bo nic nie jest nędzniejszego nad litość, praktykowaną z obowiązku albo dla zasługi. Jeżeli przeciwnicy litości zastrzegają się przeciwko niej, to często znają tylko tę litość, która już nie jest litością. Gdyby zasada reformacji o usprawiedliwieniu z wiary była weszła w serce ludu, gdyby stała się myślą ludu, gdyby lud poznał trzeźwość, zdrowie i wspaniałość, boską linię tej myśli, ożywcze źródło prawdziwego miłosierdzia, żywiejby płynęło w Kościele. W zasadzie usprawiedliwienia z wiary tkwią wszystkie pierwiastki czystego, prawdziwego, zbawczego miłosierdzia. Ewangelja na Święto reformacji t. j. Ewangelja błogosławieństw Chrystusowych obok ubogich w duchu i smutnych i pragnących miłosierdzia stawia

właśnie miłosiernych. Miłosiernymi są tylko ubodzy w duchu i pragnący sprawiedliwości. Jest w Ewangelji o usprawiedliwieniu z wiary uznanie: 1) że z miłosierdzia i z łaski uzyskane zostało nowe, zbawienne życie, 2) że na to miłosierdzie, na tę łaskę się nie zasłużyło, ani się jej nie jest godnym, 3) że kto miłosierdzia dostąpił, ten dłużej jest miłosierdzie innym, 4) jest w niej poznanie, że miłosierdzie wszystko do równowagi przyprowadza.

Wewnętrzna budowa miłosierdzia jest wprost wspaniałą: Miłosierdzia doznał grzesznik od Boga w odpuszczeniu, tylko czystego miłosierdzia. Nic zań dać nie można. Zatrzymawszy dla siebie całe to miłosierdzie, równocześnie z zewnętrznej konieczności całe podaje dalej, nic z niego nie utraciwszy dla siebie, a zbogacając wielu. Taki szafarz miłosierdzia w całej znajomości swojego bezwzględnego ubóstwa ma świadomość zbogacenia się. Wziął najwięcej, działał najwięcej, przytem mógł zachować duszę w przepięknej prostocie, pokorze, cichości, a przytem w największej mocy działania. To zestawienie objawia całe oblicze piękności i żywości ducha. Jest to zestawienie z błogosławieństw Chrystusowych, w których największe ubóstwo przeciwstawione jest największemu bogactwu, a równocześnie z nim złączone i pojednane i wydawające z siebie najwyższą moc działania. „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie”. Jezus stwierdza ich ubóstwo i niezdolność, a wzywa ich do najwyższych rzeczy, jako tych, co są tak bogaci, że do najwyższych spełnień są zdolni.

Stwierdzamy więc, że litość chrześcijańska, to jest ona z ducha, ona, która powstała z daru Chrystusowego i która się ofiaruje, jest Ewangelją społeczną, jest pierwszorzędnym czynnikiem społecznym. Niema klęski ani upadku, którego by nie ważyła się jąć, który by obeszła. Najmniejszymi środkami, bo tylko sama sobą, wykonuje rzeczy najwyższe. Sama sobą budzi sobie wszędzie sprzymierzeńców. Niema sprawy społecznej, w której by nie chciała i nie musiała współdziałać, a przytem nie da się i nie potrzebuje się uwikłać w sieć doktryn i wynikającej z nich nienawiści społecznej. Z wszystkim się wiąże, od wszystkiego jednocześnie zachowując się wolną. Pełna jest kłopotu, a pełna swobody. Tak, ona jest Ewangelją społeczną.

Ona jest owem Słowem społecznem, które się wciela w czyn, a w czynie jednak pozostanie słowem. Zawsze pozostanie sobą, a dopóki taką pozostanie, nie doprowadzi do wykoślawienia ani do absurdów, ani nawet do tych zawodów, do których zwykle doprowadzają idee w rodzaju Ewangelji gdy się wcielają. Franciszek z Asyżu, dopóki działał sam z siebie i był samym sobą, ruszał bezwładnym ciężarem społecznym wokoło siebie, ruszał bezwładnymi na wewnątrz bogaczami. Gdy zrobił z siebie organizację — stracił Słowo“.

PRZEBUDZENIE.

Głos czytelnika.

(Z racji 150-cio letniego jubileuszu Warszawskiego Zboru Ewang.-Ref.,
który obchodzono 27 marca r. b.)

Przedruk z Nr. 7 r. b. „Jednoty“ z upoważnienia redaktora.

Sto pięćdziesięcioletni Jubileusz! Nareszcie! Nareszcie przebudziła się z odrętwienia nasza Reformacja! Nasz prawdziwy narodowy Kościół Polski.

Lepiej późno, jak nigdy, mówi francuskie przysłowie—to prawda—ale dzisiaj po tem odrętwieniu czy zaniedbaniu tem większa praca i tem większa, silna energja wstępować winna w naszą garstkę wyznawców — tak strasznie rozbitą — zachwaszczoną i zubożoną.

Gdzie to podziały się te czasy,—gdy jeszcze 80 lat temu w Zborze Sieleckim przy chrzcie moim asystowało 50 wyraźnie pięćdziesiąt par Ewangelików-Reformowanych samej wybitnej karmazynowej szlachty, jak: Suchodolscy, Koseccy, Konarscy, Stryjeńscy, Rusoccy, Wielowiejscy, Szaniawscy, Różyccy, Bobrownicy, Świdowie, Grabowscy, Kurnatowscy, Bronikowscy i tylu, tylu innych? Rok rocznie — cztery razy do roku, przejeżdżano się do Sielca na uroczyste nabożeństwa, które odprowadzał przeznacny, a taki rozumny i świętobliwy ksiądz Andrzej Skierski. — Zdawało się, że to grono wykształconych, szlachetnych, a tak gorliwych wyznawców, a najżarliwszych patriotów polskich, będzie pochodnią przewodnią prawdy, wiary i świecznikiem przyszłości! — Niestety! Małoduszność gubiła nas i gubi dotąd. „Obyś był zimny, albo gorący, ale nie letni“—to święta prawda—ta letniość, ta wstrętna bezbrzeżna obojętność na sprawy Ducha sprawiła, że pomału odpadaliśmy od Idei Chrystusowej, a podpadali w obłudną czczą formę i obrządki niemal pogańskie.

Z upadkiem umiłowanej Ojczyzny upadliśmy i my, jej najwierniejsze dzieci — w upodlenie moralne.

Falszywa zasada, że „Polak musi być katolikiem“ — jak robak toczący rdzeń korzenia — tak toczyła prześladowaniem patriotycznie najdzielniejsze jednostki i wsiąkała jak trucizna w najszlachetniejsze charaktery. — Tak niezawodnie—niewola fizyczna narodu poddawała nas w moralną niewolę Ducha.

Baliśmy się formalnie wyznawać prawdę — ażeby nas czasem nie posądzono o zdradę narodową. — Zdziwiająca ciemnota i małoduszność! Ale dobrze Chrystus Pan przestrzega: „kto się mnie zaprzę—zaprzę się go i ja przed Ojcem moim w niebie“. Upadaliśmy swoją letniością i wpadali bezwiednie niemal w ohydny obojętność dla tych najwznioślejszych zasad, dla których męczeństwem najdzielniejszych jednostek w kraju wybiliśmy się na świecznik prawdy z bagna barbarzyństwa, fałszu, obłudy i ciemnoty. Faktem jest bowiem niezaprzeczonym, że protestantyzm — czyli protest przeciwko nadużyciom ochronił Chrześcijaństwo od kompletnego pogaństwa.

Nie mam słów oburzenia na ten zanik najczystszych najświętszych zasad człowieka — 150 lat Ojczyzna była w niewoli, a my przez te 150 lat zamiast hartem ducha wznosić się coraz w górę i liczbę — upadaliśmy bezwiednie, bo nasza letniość — małoduszność i obojętność nie miała granic.

Kobiety, jak dzieci, dla których wewnętrzna forma stanowi treść życia — przepadały — przepadają i przepadać zawsze będą za pompą—chorągiewkami — obrazami — szychem — kadzidłem i zewnętrzными oznakami religji, a mieszane małżeństwa — bardzo wiele się przyczyniły do odszczerpienia.

Czasy są bardzo poważne — ciekawe — groźne a niebezpieczne, Nihilizm — bezwyznaniowość — bolszewizm i pogańskie ludy Azji — coraz wyżej podnoszą głowę i zagrażają nie na żarty chrześcijaństwu. Nam nie wolno zasypiać sprawy. — Z małej iskierki powinien się wzniecić wielki ogień miłości Boga, Ojczyzny i ludzkości całej. My

Ewangelicy, jako prawowierni, pierwsi chrześcijanie, utwierdzeni czterema Ewangeljami Chrystusowymi, bez żadnych dodatków i poprawek ludzkich — winniśmy całą siłą woli, rozumu i serca, podnieść hasło prawdy i miłości wszechstronnej.

Rosja padła dlatego, że był to kolos o glinianych nogach — że greca fides nulla fides — widzimy co się dzieje w Meksyku obecnie — komunizm vel nowożytny poganizm coraz szersze zatacza koła nawet i u nas

Rodacy moi! i współwyznawcy! Obudźmy się z tej martwoty i wstrętnej obojętności — pracujmy mężnie i wytrwale w naszej maleńkiej winnicy pańskiej. Niechże Duch Rejów — Konarskich — Firlejów i innych wstąpi w nas z całą siłą patriotyzmu i oświaty — niech wskrzesi zapał XVI wieku — niech wzbudzi tę moc, ten ogień energii siły i prawdy, z jakim walczyli nasi przodkowie — oni stwarzali potęgę ojczyzny — dobrobyt — oświatę — kulturę, oni byliby pociągnęli lud za sobą — i zapewnili niezwalczoną siłę, oni nareszcie pozostawili kwitnącą Polskę!... A dzisiaj? — Dzisiaj ojczyzna w niebezpieczeństwie duchowem, a więc teraz na nas spadł obowiązek podźwignięcia tego sztandaru. Obowiązek ciężki na nasze marne i wątłe siły — ale Rodacy! od czegoż nasza wiara i duch zbawczy narodu! Podnieśmy śmiało ten sztandar zgody, — pokoju i miłości — przygarnijmy wszystkich zbłąkanych. Niechże nasz kościół będzie tym opiekunem stroskanym i wykolejonym — niech będzie opoką wątpiącym, przygarniającym wszystkich do siebie nie tylko ze swojej owczarni — z miłością i wyrozumieniem, tak każe Pan — a kto wytrwa do końca — ten zbawion będzie.

Witold Tarcza.

OGŁOSZENIE.

Potrzebna jest wychowawczyni-freblanka, ewangeliczka, w wieku lat 35 — 45, lub młodsza poważna, na wyjazd na wieś, dla serdecznego zaopiekowania się, w zastępstwie matki, dwojgiem dzieci — chłopców, lat 4 i 7. Warunki do omówienia. Zgłaszać się Leszno 64 m. 5, codziennie, od 4-ej — 5-ej.

Z powodu braku miejsca pokwitowania z ofiar będą zamieszczone w następnym numerze.

Administracja

Miesięcznik, wydawany przez ks. K. Ostachiewicza, łącznie z ks. St. Skierskim siostrą K. Tosio i innymi braćmi w Chrystusie. Redaktor odpowiedzialny ks. K. Ostachiewicz. Adres redakcji: Książd Kazimierz Ostachiewicz, poczta Konin, skrzynka pocztowa 34. Adres Administracji: Administracja „Żagwi Chrystusowej“, Warszawa, Leszno 20. Kancelarja Kolegium Kościelnego Zaboru Ewang. Reformowanego.